

KRZYSZTOF KAWALEC

Uniwersytet Wrocławski

Przewrót majowy jako etap w narastaniu w polskim życiu politycznym tendencji skrajnych

Upraszczając nieco — co wszakże wydaje się tu usprawiedliwione ze względu na zarysowanie charakteru problemu oraz jego skali — można w tym miejscu nałożyć na siebie dwa obrazy: pierwszy spośród nich tworzyłby swego rodzaju bilans wejścia, drugi zaś przedstawiałby osiągnięty stan docelowy¹.

Na pierwszy z tych obrazów składała się tworząca scenę polityczną pierwszych lat Polski Odrodzonej mozaika różnych co do wielkości oraz stopnia zorganizowania środowisk politycznych: stronnictw, organizacji afiliowanych oraz innych struktur społecznych, organizacyjnie w znacznym stopniu rozproszkowanych (ponad 20 list w wyborach do Sejmu w 1922 r.), pod względem zaś ideologicznym przynależnych do walczących o „rząd dusz” tradycyjnych nurtów: od konserwatystów, Narodowej Demokracji oraz chadecji na prawicy poprzez partie chłopskie w centrum po socjalistów na lewicy (oraz narodowy ruch robotniczy między lewicą a centrum). Specyficzne miejsce w obrębie systemu politycznego przypadało elitom wyłanianym przez mniejszości narodowe, natomiast poza jego obrębem sytuowali się komuniści. Traktując swoistości struktury, programu oraz kwestię zagranicznych powiązań ruchu komunistycznego jako zagadnienie odrębne, pozostałe środowiska były nie najgorzej przygotowane do pełnienia funkcji zaplecza pluralistycznej demokracji. Przede wszystkim — co wykazał przebieg debaty konstytucyjnej — podstawowe jej zasady były, ogólnie rzecz biorąc, aprobowane przez rywalizujące siły polityczne², mimo zasadniczych różnic natury ideologicznej, a także różnic programowych. Łączyła się z tym umiejętność szukania porozumienia ponad podziałami partyjnymi w sprawach o znaczeniu

¹ Naturalnie zakładając, że można mówić o takowym w sytuacji, kiedy — jak w Polsce — byt państwa został gwałtownie przerwany przez agresję zewnętrzną.

² K. Kawalec, *Spadkobiercy niepokornych. Dzieje polskiej myśli politycznej 1918–1939*, Wrocław 2000, s. 49.

kluczowym dla państwa, co ułatwiało radzenie sobie w sytuacjach kryzysowych³; skład kierownictw partyjnych, w których znaczący udział mieli parlamentarzyści bądź działacze o doświadczeniach organicznikowskich — stanowił w tym kontekście dodatkowy element wspólny, swego rodzaju łącznik różniących się od siebie elementów złożonej i barwnej partyjnej mozaiki. Wszystkie ugrupowania, z najbliższą modelowi partii-społeczności Polską Partią Socjalistyczną, stanowiły twory wielonurtowe, co limitowało swobodę ruchów kierownictw, przede wszystkim jednak umacniało nawyki szukania porozumienia w obrębie ścieraających się tendencji, przydatne w relacjach międzypartyjnych, ale potrzebne już w obrębie własnego stronnictwa. Tak w wielkim skrócie i uproszczeniu przedstawiał się pierwszy z sygnalizowanych obrazów. Do jego niuansów wypadnie jeszcze wrócić.

Gdyby spróbować sporządzić analogiczny obraz polskiego życia politycznego w końcowych latach II Rzeczypospolitej, to okazałoby się, że jedynie podział sceny politycznej na rywalizujące nurty ideowe przedstawiał się podobnie jak zaledwie kilkanaście lat wcześniej. Ale nurty owe wyglądały inaczej: silniej zideologizowane, zdyscyplinowane, dysponujące oparciem w troskliwie rozbudowywanych organach siły fizycznej w postaci bojówek, otoczone strukturami filialnymi, zdolne do działania także poza parlamentem⁴ — w rytmie wyznaczanym przez potrzeby raczej długofalowej rywalizacji o „rząd dusz” niż walki o mandaty w Sejmie czy samorządach. Wielonurtowość przetrwała wprawdzie, choć coraz bardziej była postrzegana jako obciążenie, a nie wartość. Presja środowisk skrajnych prowokowała ruchy odśrodkowe, nowe zaś, powoływane w wyniku rozłamów struktury (w rodzaju Obozu Narodowo Radykalnego), były już

³ W tym kontekście zamiast wyeksploatowanego już w literaturze historycznej fragmentu wspomnień marszałka Sejmu Macieja Rataja, dotyczącego okoliczności uchwalania ustaw językowych, przywołać warto inną charakterystyczną wypowiedź, autorstwa polityka socjalistycznego Adama Pragiera. Zasiadł on w komisji badającej zagrożenie demokratycznego państwa przez organizacje tajne. Jako że sprawa była drażliwa i dostrzegano „możliwość wykorzystywania wyników badań w rozgrywkach międzypartyjnych, regulamin komisji stanowił, że badania mają przeprowadzać łącznie dwaj referenci, z przeciwnych sobie stronnictw”. Tak też się stało. Przewodniczącym Komisji został reprezentujący Klub Narodowy Stanisław Kozicki: „Atmosfera w komisji — wspominał Pragier — była początkowo kłopotliwa, gdyż stosunki osobiste między posłami z przeciwnych stronnictw były niedobre i powszechnie uważano, że tak być powinno” (A. Pragier, *Czas przeszły dokonany*, Londyn 1966, s. 265). Czas pokazał, że mimo wszystko w pełni lojalna współpraca była możliwa — jej początkiem była złożona przez obu polityków deklaracja, że zamierzają dążyć do prawdy bez względu na to, kogo mogłaby obciążyć.

⁴ Zob. R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893–1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław 1980, s. 278, 282–286; S. Rudnicki, *Obóz Narodowo Radykalny. Geneza i działalność*, Warszawa 1985, s. 147, 151; J.R. Szaflik, *Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast” 1926–1931*, Warszawa 1970, s. 241; J. Holzer, *PPS. Szkic dziejów*, Warszawa 1977, s. 167–168; *idem*, *Mozaika polityczna II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1974, s. 446–447, 472–475, 478; J. Tomicki, *Polska Partia Socjalistyczna 1892–1948*, Warszawa 1985, s. 367.

jednolite. Skala różnic może zadziwiać, jeśli wziąć pod uwagę, jak krótki był dystans czasowy.

O ile wszakże ogólny kierunek zmian zachodzących w życiu politycznym nie budzi wątpliwości (abstrahując od różnych niuansów obrazu), o tyle inaczej rzecz się przedstawia z interpretacją ich determinant oraz opisem prowadzących do nich mechanizmów. Sygnalizowana ewolucja nie dokonała się w próżni. Jej tło tworzyły zmieniający się system władzy oraz — na dalszym planie — przeobrażenia dokonujące się poza Polską.

Te ostatnie były ważne jako swego rodzaju zewnętrzne źródła inspiracji. W pierwszych latach po wojnie triumfującą formą rządów — zaadaptowaną przez ogół państw „powersalskich” — były różne formy demokracji przedstawicielskiej, jednak w ciągu kolejnych kilkunastu lat zasadniczo się to zmieniło. W wyniku serii przewrotów i zamachów stanu, które przeszły przez Europę Środkowo-Wschodnią — chociaż i zachodniej części kontynentu nie oszczędziły — regułą stały się różne formy dyktatur. Państwa, w których systemy rządów oparte były na procedurach wyborczych, stały się nie tylko nieliczne, ale w dodatku — nękane kryzysem gospodarczym, konfliktami na tle społecznym, w polityce zaś zagranicznej prezentującą miękką, defensywną postawę — w znacznej mierze straciły atrakcyjność jako źródła cywilizacyjnych standardów. Wrażenie dekadencji tradycyjnie podziwianego Zachodu stanowiło na polskim gruncie swego rodzaju *novum*.

W przypadku ewolucji struktur politycznych, stanowiących zasadniczy punkt odniesienia dla angażujących się w życie polityczne postaci i środowisk, kluczowe były przeobrażenia systemu władzy, jakie dokonały się w wyniku przewrotu majowego. Przewrót zapoczątkował ewolucję struktur państwa w kierunku autorytarnym. Oparty na biurokracji i wojsku system rządów zwrócił się przeciw wszystkim partiom politycznym, także tym, które w maju 1926 r. poparły zamach. Przynajmniej do śmierci Piłsudskiego kurs polityczny zaostrozał się: na antagonizmy na tle podziałów partyjnych nakładały się — społeczne oraz narodowościowe — skutki pauperyzacji wywołanej kryzysem, konflikty społeczne oraz narodowościowe. Po śmierci Piłsudskiego polityka obozu rządzącego straciła wiele z poprzedniej konsekwencji i spójności: tendencje do kontynuowania rządów coraz silniejszej ręki sąsiadowały z próbami budowania mostów w kierunku przynajmniej części opozycji antysanacyjnej. Katastrofa wrześniowa przecięła sygnalizowaną ewolucję i trudno spekulować na temat jej ostatecznego kierunku.

Zarówno struktury państwa, jak i narzucane przez nie reguły gry tworzyły ramy dla działalności stronnictw. Sygnalizowano kierunek ich przeobrażeń, jakim w ciągu omawianego okresu podlegały. Ogólnie rzecz biorąc, był on zbieżny ze zmianami, jakie dokonały się w obrębie systemu władzy. W wyniku przewrotu wyborcy stracili wpływ na wyłanianie ośrodka władzy i podobny proces zarysował się wewnątrz struktur organizacyjnych poszczególnych partii, wyrażając się w centralizacji procesów decyzyjnych, rozbudowie uprawnień

ciał niejawnych kosztem statutowych, wzroście znaczenia polityków o poglądach skrajnych (do tego wątku jeszcze wypadnie wrócić). W wypadku części ugrupowań (bardzo wyraźnie w kręgu endecji) odwrót od wewnętrzpartyjnej demokracji wyraził się w ograniczeniu znaczenia procedur wyborczych na rzecz nominacji. Odpowiednikiem spektakularnych karier grupy młodych oficerów, obejmujących węzłowe stanowiska w obrębie aparatu państwowego, były pokoleniowe zmiany w poszczególnych stronnictwach: pnący się w górę w partyjnych hierarchiach młodzi ludzie z reguły mieli za sobą przeszłość kombatancką, natomiast (poza wyjątkami) ich doświadczenie parlamentarne lub samorządowe było niskie lub żadne.

Daleko idąca zbieżność tendencji nie przesądza o istnieniu związków przyczynowych, chociaż możliwości pojawienia się takowych trudno przeczyć. Problem kluczowy to charakter wzajemnych oddziaływań, przede wszystkim zaś ich kierunek. Innymi słowy: czy to zmiany w życiu politycznym wymusiły zmiany w strukturach władzy, czy też zmiany tychże struktur zaważyły na życiu politycznym. O ile bowiem trudno dyskutować nad skutkami maja, o tyle kwestią kontrowersyjną są oceny systemu przed przewrotem.

W historiografii nie ma on wielu obrońców. Był niewątpliwie epizodem nawet w skali krótkiego międzywojennego dwudziestolecia. Pomiędzy jesienią 1922 r., kiedy weszły w życie postanowienia konstytucji z 1921 r., a majem 1926 nie zdążyły upłynąć nawet cztery lata. Ponadto, zanim jeszcze weszły w życie postanowienia konstytucji 1921 r., ujawniły się zarówno silne antagonizmy partyjne, jak i obawy przed skutkami dopuszczenia do Sejmu mniejszościowych elit. Dla prawicy Sejm był zbyt radykalny, natomiast dla lewicy — zbyt prawicowy; skrajna jej część operowała zarzutem fasadowości porządku konstytucyjnego, pozornie jedynie zapewniającego demokratyczne swobody. Powtarzający się zarzut braku stabilizacji, tylko z pozoru oczywisty, krył dwuznaczności: w opinii skłaniających się ku ekstremizmowi postaci podstawowa słabość systemu politycznego wyrażała się w usankcjonowaniu pluralizmu, umożliwiającym przeciwnikowi swobodę działania⁵.

Pierwsze trzy lata niepodległości upłynęły pod znakiem wojen: gdy te skończyły się, pozostawiły po sobie nie tylko bagaż resentymentów, ale także poczucie zagrożenia związane z konstatacją siły wrogiego sąsiedztwa. Na to nakładały się różnego rodzaju problemy wewnętrzne o alarmującej skali — przede wszystkim bieda, pogłębiana wojenną pauperyzacją, a także tworzące prawdziwą kwadratu-

⁵ Jak kwiećście — już po przewrocie — wyraził się socjalista-piłsudczyk Tadeusz Hołówko, „było w tej Konstytucji coś takiego, co pozwoliło, że w cieniu jej wyrósł cały las różnych plugawych, obmierzłych i trujących grzybów, które swą zgnilizną zatruwały Rzeczpospolitą” (T. Hołówko, *O zmiany Konstytucji. Uwagi z powodu rządowego projektu wzmocnienia władzy wykonawczej*, Warszawa 1926, s. 12). Zbieżną opinię — przy biegunowym rozkładzie sympatii — wyrażał endek Jerzy Drobniak (J. Drobniak, *Przesilenie współczesnej polityki*, Poznań 1929).

rę koła zagadnienia narodowościowe⁶. Wszystko to tworzyło solidny grunt dla rozwoju demagogii, sprzyjając zajmowaniu skrajnego stanowiska. W zestawieniu ze skalą problemów — grożących istnieniu państwa bądź co najmniej jego stabilności — subtelny, uzależniony od układu sił w parlamencie mechanizm mógł wydawać się kruchy. Nie może zatem dziwić, że krytyka podstawowych założeń systemu została podjęta właściwie od momentu uchwalenia ustawy zasadniczej, później zaś narastała, za sprawą zniecierpliwienia elektoratu politycznego z powodu ciągnących się w nieskończoność sejmowych rozgrywek. Jakkolwiek nie można powiedzieć, że wszystkie zarzuty były nieuzasadnione, to jednak w szerszym odbiorze różnice dzielące krytykę instytucji od negatywnych opinii na temat jakości jej działania, kwalifikacji posłów itp. nie zawsze były czytelne. W wypadku zarzutów o charakterze uogólniającym, skierowanym przeciw systemowi partyjnemu jako całości, idei głosowania powszechnego czy też demoralizujących elektorat endecki, a także determinujących nieufność co do istotnych zamiarów najliczniejszego w Sejmie klubu parlamentarnego zachwyków nad poczynaniami faszystów włoskich i Mussoliniego — trudno bagatelizować destrukcyjny wpływ tego rodzaju enuncjacji. Niewątpliwie przyczyniały się one do erozji autorytetu porządku prawnego zapisanego w ustawie zasadniczej.

Bardziej niebezpieczna od werbalnej krytyki okazała się ujawniana przez czołowych polityków tendencja do nierespektowania ograniczeń nakładanych przez ustrój prawny. Poczynania Piłsudskiego, wymuszającego swobodę ruchów w sferze polityki zagranicznej oraz wojska (co w jakimś stopniu uzasadniały potrzeby wojenne lat 1919–1920), miawały swoje odzwierciedlenie w stylu działania ludzi reprezentujących niższe szczeble administracji. Jakkolwiek zarzut fasadowości w odniesieniu do instytucji demokracji parlamentarnej w Polsce przed 1926 r. był przesadny, to jednak część współczesnych tak właśnie problem widziała. Po latach Hugh Seton-Watson w swojej klasycznej pracy o międzywojennej Europie Wschodniej napisze o „pseudodemokracji” w Polsce przed 1926 r.⁷; podobny pogląd — w Polsce spotykany sporadycznie — reprezentował liberalny radykał, słynny językoznawca Jan Baudouin de Courtenay, żartując z konstytucji z 1921 r., że jest „obchodzona” przez cały rok, a nie tylko w rocznicę, jak ta historyczna z 3 maja⁸.

Spektakularnym przykładem próby obejścia rozstrzygnięć przyjętych w zgodzie z procedurami prawnymi były poczynania prawicy kontestującej wybór Narutowicza i starającej się zmusić prezydenta elekta do ustąpienia. Dokonane przez

⁶ Także postacie zainteresowane perspektywami zaprzęgnięcia mniejszości do współpracy, dyktowanej interesem wspólnego państwa, nie miały złudzeń co do realności takiego programu w bliskiej perspektywie (zob. „Przegląd Polityczny. Droga” 1923, nr 1 (7), s. 40).

⁷ H. Seton-Watson, *Eastern Europe between the Wars 1918–1941*, London 1962, wyd. 3, s. 155–156.

⁸ „Konstytucja jest na pokaz, a życie idzie swoją drogą” — pisał w innym miejscu... (J. Baudouin de Courtenay, *Mój stosunek do Kościoła*, Warszawa 1927, s. 64).

szaleńca zabójstwo poprzedziła trwająca kilka dni kampania medialna. I chociaż także wcześniej zdarzały się zachowania podobne do demonstrowanych w końcu 1922 r. przez prawicę — sprowadzające się do przedkładania „słuszności” ponad legalność — to jednak dla praktykowania przyjętych w konstytucji rozwiązań trudno było wyobrazić sobie gorszy start. Odnotujmy, że niezależnie od rangi wydarzenia i jego symbolicznej wymowy, wstrząs wywołany śmiercią pierwszego prezydenta niczego w tej materii nie zmienił, przyczyniając się jedynie do zaostrenia i tak silnych antagonizmów partyjnych. Atmosferze narastającego zacierzwienia nie potrafili się oprzeć nawet ludzie wykształceni⁹, wklajając się w ciągnące się w nieskończoność polemiki wokół kolejnych spraw spornych. Cóż dopiero działo się w szerszym odbiorze społecznym!

Był to oczywisty problem i wielka groźba na przyszłość. Atmosfera narastającej konfrontacji, w połączeniu ze słabością nawyków działania w obrębie mechanizmów prawnych, rzutowała fatalnie na funkcjonowanie rodzimego modelu demokracji parlamentarnej, przybliżając moment jego obalenia. Jakkolwiek obok nich oddziaływały też inne problemy, związane z układem sił politycznych w kraju, jego strukturą narodowościową, a także cechami modelu ustrojowego — w szczególności kształtem ordynacji wyborczej, która wprowadzała do Sejmu mozaikę zwalczających się stronnictw, z których żadne nie miało szans stworzenia większości — to jednak fatalne cechy takiej sytuacji ujawniły się w pełni dopiero w warunkach polaryzacji. Wzajemne urazy i brak zaufania przyczyniały się do utrwalania wytworzonego klinczu. Utrudniały działania na rzecz tworzenia doraźnej choćby większości¹⁰, a bardziej niż problematyczną czyniły perspektywę korekty ustroju, nawet gdy jej konieczność stawała się coraz bardziej paląca.

Występujący tu mechanizm klarownie przedstawił Andrzej Friszke, wyjaśniając politykę socjalistów. Jak wskazywał, powstanie stałej większości prawicowej byłoby dla nich „gorszą ewentualnością od braku większości i stałej polityki”. Można dyskutować, czy rzeczywiście „długotrwała polityka administracji prawicowej w kwestii mniejszościowej lub socjalnej miałyby następstwa gorsze niż zmienna polityka kolejnych gabinetów”¹¹, poza dyskusją wszakże wydaje się to, że znaczna część lewicy rzeczywiście tak właśnie rozumowała, demonstrując wolę przeciwstawienia się wszelkimi środkami przeciwnikowi — wśród których

⁹ Na tym tle korzystnie wyróżniała się opinia księdza Jana Urbana, obserwatora bystrego i wnikliwego. W ogłoszonym na łamach wydawanego przez zakon jezuitów „Przeglądu Powszechnego”, bezpośrednio pod wrażeniem zamachu na prezydenta Narutowicza, komentarzu wskazywał: „Nie walki partyjne są złem, ale okazywana w nich nieustępliwość i fanatyzm, porównywalny — acz trudniejszy do zrozumienia — z fanatyzmem religijnym wieków średnich i Reformacji” (J. Urban, *O odkażeniu naszej atmosfery politycznej*, „Przegląd Powszechny” 157, styczeń–marzec 1923, s. 8–9).

¹⁰ To, że do kreowania takowych w imię „konieczności państwowych” jednak dochodziło, a i dorobek powołanych w taki sposób gabinetów budzi uznanie, może stanowić w wytworzonej sytuacji powód do dumy.

¹¹ A. Friszke, *O kształt Niepodległej*, Warszawa 1989, s. 214.

bynajmniej nie brakowało polityków równie zapiekłych i podobnie skutecznych. W warunkach rosnącego zacietrzewienia niesprawne działanie struktur państwowych wielu osobom mogło wydawać się mniejszym złem niż sytuacja, w której przy sprawnie funkcjonującym państwie mógłby skorzystać na tym przeciwnik¹².

Narastające konflikty prowadziły do sytuacji, z której nie było dobrego wyjścia. W warunkach polskich oczywistym problemem była sejmowa mozaika i niemożność wytworzenia stałej większości¹³ — wszakże uproszczenie geografii sejmowej i wytworzenie się takowej, z konieczności związane z przejściową choćby przewagą jednej albo drugiej strony, groziło w praktyce pogłębieniem polaryzacji i w dalszej perspektywie groźbę sięgnięcia przez którąś ze stron po przemoc. W tej sytuacji nawet (hipotetyczne) zaadaptowanie cenionego za stabilność systemu dwóch stronnictw rywalizujących w parlamencie nie rokowałoby powiększenia szans przetrwania demokracji parlamentarnej. Bardziej prawdopodobne byłoby przyspieszenie otwartej konfrontacji — powtórzenie scenariusza, który materializował się podczas prób tworzenia koalicji centroprawicowych¹⁴. Jakkolwiek w mechanikę działania demokracji liberalnej jest wpisana rywalizacja stronnictw, to jednak wymaga ona przestrzegania reguł określonych przez system prawny — w szczególności nie daje się ona pogodzić z użyciem przemocy ani grożeniem nią.

¹² Podobna logika zaznaczyła się już podczas debaty konstytucyjnej. Znanym jej przykładem były poczynania prawicy, która w obawie przed Piłsudskim zdecydowała się przejść do porządku dziennego nad głoszoną przez siebie wizją ustrojową — forsując rozwiązania osłabiające pozycję głowy państwa. Co prawda, zapewne każdy system polityczny zapisany w postanowieniach ustawy zasadniczej jest rezultatem kompromisu między stronnictwami tworzącymi realny układ sił, jednak sytuacja, w której polem konfliktu stały się postanowienia ustawy zasadniczej, skutkowałą późniejszym relatywizowaniem ich znaczenia.

¹³ W tej materii zachowują wciąż aktualność ustalenia Michała Pietrzaka (M. Pietrzak, *Rządy parlamentarne w Polsce w latach 1919–1926*, Warszawa 1969, s. 130–131).

¹⁴ Mechanizm ten w sposób wyrazisty przedstawił w końcu lat dwudziestych jeden z przywódców młodego pokolenia Narodowej Demokracji, Jerzy Drobnik. Jak sugerował, utrzymanie się walk wewnętrznych w ramach istniejącego systemu prawnego było możliwe jedynie w krajach ustabilizowanych i bogatych, a i to jedynie do czasu. Pozostawienie bowiem wolnego pola dla gry sił społecznych prowadziło jego zdaniem do rozpętania walk wewnętrznych na skalę, która pozwalała wątpić, „że strony w walce tej będą sobie same nakładały ograniczenie w doborze środków”. Drobnik uważał, że kto „posiada silną wiarę w bezwzględną słuszność własnych zapatrywań, zdobytych być może po długiej pracy, ten nie będzie skłonny do podporządkowywania się błędnej jego zdaniem opinii cudzej [...]”. O ile zaś posiadać będzie siłę odpowiednią, pokusa użycia jej nasunie się sama przez się” (J. Drobnik, *Przesilenie współczesnej polityki*, Poznań 1929, s. 70–71). Tłem cytowanego komentarza była seria antyparlamentarnych przewrotów politycznych, które przeszły przez Europę. Dla czytelników wywodów Drobnika najważniejszym punktem odniesienia były doświadczenia maja 1926 r. Trudno nie uznać za znamienne, że w świetle wywodów Drobnika jawiły się one nie jako wynaturzenie czy niefortunny przypadek, ale efekt działania trudnych do odwrócenia prawidłowości. Z takiej perspektywy to raczej system demokratyczny jawił się jako nieporozumienie.

Konsekwencją walk partyjnych, w których przeciwnik postrzegany był nie tyle jako rywal, ile jako swego rodzaju personifikacja zła, były spekulacje na temat możliwości trwałej jego eliminacji z życia publicznego, a niejako przy okazji zdobycia władzy na stałe. Ubocznym ich skutkiem było narastanie wśród politycznego elektoratu zniechęcenia do instytucji parlamentu: przez jednych za sprawą nadmiernej identyfikacji z poczynaniami części stronnictw, przez drugich zaś, postrzegających wszystkie stronnictwa jako pasożytnicze, za trwonienie społecznej energii na bezproduktywne waśnie.

* * *

Historycy skłonni są zakładać, że jeśli coś się zdarzyło, to zdarzyć się musiało. Z perspektywy czasu wyraźnie rysuje się łańcuch przyczyn prowadzących do znanego skutku: odnosząc problem do wydarzeń maja 1926 r., widzimy zarówno ułomności przyjętego wcześniej modelu ustrojowego, jak i trudności poruszania się w obrębie ram, które model ów tworzyły. Widzimy łatwość, z jaką rywalizujące siły polityczne przyswajały sobie konfrontacyjny język stosowany bez umiaru w propagandzie¹⁵, widzimy, jak z czasem zacierzewienie udzielało się także politykom o poglądach umiarkowanych¹⁶, widzimy frustracje politycznego elektoratu, oczekującego na spektakularne rozwiązania i tęskniącego do wyrazistego przywództwa. Widzimy wreszcie ambicje polityków gotowych do wyjścia naprzeciw tego rodzaju społecznemu zapotrzebowaniu; siłę tendencji antyparlamentarnych ujawniających się zarówno na marginesie systemu politycznego (lub wśród grup kontestujących system)¹⁷, jak i w obrębie stronnictw, także takich, które z uwagi na układ sił w Sejmie stanowiły główne oparcie dla systemu¹⁸. Aktywność organizacji tajnych¹⁹, ruchu komunistycznego oraz zbrojnej irredenty

¹⁵ Zob. I. Kamińska-Szmaj, *Judzi, zohydza, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1919–1923*, Wrocław 1994.

¹⁶ Bardziej charakterystyczna od często przywoływanej w tym kontekście broszury Wincenego Witosa *Czasy i ludzie* (Tarnów 1926) wydaje się pochodząca z kwietnia 1926 r. wypowiedź przywódcy konkurencyjnego odlamu ruchu ludowego Stanisława Thugutta: „Sądzę — stwierdzałam — że nastał już najwyższy czas, abyśmy przestali zabawiać siebie i innych suchą formalistyką i od rachowania głosów w Sejmie przeszli do rachowania klęsk Polski i sił, jakie możemy przeciwstawić nasuwającemu się nieszczęściu” (S. Thugutt, *W obronie parlamentaryzmu*, Warszawa 1928, s. 9).

¹⁷ Głównie dotyczyło to konserwatystów (*vide* uchwały Zjazdu Ziemian z 1925 r.) oraz orientujących się na Piłsudskiego środowisk radykalnej inteligencji.

¹⁸ Czasem kryła się za nimi irytacja ograniczeniami stwarzanymi przez system, w którym władza jest podzielona i nie można jej sprawować przez dłuższy czas. „Gdybyśmy — komentował na łamach prowadzonego na gorąco dziennika utworzenie gabinetu centroprawicowego endecki parlamentarzysta Juliusz Zdanowski — jak Mussolini przyszli do władzy zamachem, z pewnością mieliśmy i tęższych ludzi na czele i moglibyśmy narzucić program mający realne warunki uporządkowania kraju” (*Dziennik Juliusza Zdanowskiego*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Biblioteka, rkps 14023 II, t. 5, k. 29, notatka z 16 czerwca 1923 r.).

¹⁹ Przed rokiem 1926 działało ich sporo i różnego rodzaju: od masonerii, skupiającej środowiska postępowo-liberalne, poprzez (skądinąd zamierającą) Ligę Narodową na prawicy, koterie

ukraińskiej uzupełnia ten obraz. Jego wymowa jest jednoznacznie pesymistyczna, wnioski zaś — pozornie oczywiste.

Pozornie, gdyż zarysowany obraz jest jednostronny i przez to fałszywy. Bez względu bowiem na siłę konfliktów rzutujących na funkcjonowanie instytucji sprawujących kluczową rolę w systemie władzy przed 1926 r., system jakoś działał. Bez względu na trudności towarzyszące powoływaniu kolejnych gabinetów, kiedy weźmie się pod uwagę jakość prac ustawodawczych, a także sprawowane przez Sejm funkcje kontrolne, nie ma powodu, by bilans prac Sejmu oceniać negatywnie²⁰. Przywołana na wstępie relacja Adama Pragiera dokumentowała możliwości współpracy rywalizujących środowisk tam, gdzie w grę wchodził interes państwa — na przykład przejawiający się w dążeniu do wyeliminowania patologii z życia społecznego. Równie pouczająca pod tym względem byłaby lektura wspomnień marszałka Sejmu Macieja Rataja. To, na co skarżyli się współcześni — brak większości oraz walki partyjne — nie przeszkodziło przyjmowaniu uchwał i uchwalaniu ustaw, które także dzisiaj czytać można z uznaniem. Mechanizm ten co prawda zacinął się i zgrzytał, kiedy w grę wchodziły rozstrzygnięcia większej wagi, ale — poza tym, że przed 1926 r. możliwość korekty ustroju wydawała się zablokowana — jednak działał.

Jakkolwiek nieporozumieniem byłoby lekceważenie siły tendencji antyparlamentarnej w obrębie poszczególnych stronnictw politycznych, a także aktywności polityków nastawionych do parlamentaryzmu niechętnie, to jednak ich możliwości i wpływy były równoważone przez poczynania polityków sejmowych. Wytworzony stan był dynamiczny, często uzależniony od sytuacji bieżącej, jeśli wszakże oceniać sytuację z dłuższej perspektywy: ośmiu lat (1918–1926) lub nawet tylko czterech bezpośrednio poprzedzających zamach, to wpływy parlamentarzystów raczej rosły niż malały. Słabły natomiast możliwości przynajmniej części organizacji tajnych — co warto odnotować, mając na uwadze ich destabilizujący wpływ. Dotyczyło to w szczególności utworzonej w 1893 r. Ligi Narodowej — po 1918 zdegradowanej do roli mało skutecznego forum ułatwiającego porozumienia na gruncie parlamentarnym. Dominujący w obrębie stronnictw (wyłączywszy ruch

oficerskie w wojsku, aż po grupy spiskowe w rodzaju Pogotowia Patriotów Polskich. Sygnalizowane grupy niejawne wywierały wpływ na życie polityczne, chociaż ocena rozmiarów owego wpływu jest sprawą sporną. Historycy na ogół są tu dość sceptyczni — chociaż należy też odnotować przeciwną opinię Ludwika Hassa (L. Hass, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1982, s. 17). Wszakże problemu organizacji tajnych nie można pominąć z uwagi na jego możliwy związek z załamaniem się polskiego modelu demokracji liberalnej. Zgodnie z przypuszczeniami Ludwika Hassa, najpóźniej w połowie 1924 r. w środowiskach radykalnej inteligencji uformować się miała grupa rozważająca możliwość dokonania zamachu stanu przy pomocy wojska (L. Hass, *Ambicje, rachuby, rzeczywistość. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1905–1928*, Warszawa 1984, s. 318–319).

²⁰ Zob. trafne uwagi Andrzeja Ajnenkiela na temat skuteczności działalności ustawodawczej i kontrolnej Sejmu (A. Ajnenkiel, *Parlamentaryzm II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1975, s. 225–239).

ludowy) politycy, uformowani w toku działalności spiskowej — na ogół wywodzący się z zaboru rosyjskiego — stopniowo tracili znaczenie. Zdarzało się, że tak jak Stanisław Grabski, potrafił się zaadaptować do realiów pracy w parlamencie, ale bywało i tak jak w wypadku obu kluczowych dla odzyskania niepodległości postaci — Józefa Piłsudskiego i Romana Dmowskiego — że stabilizacja systemu opartego na parlamencie oznaczała zepchnięcie na margines. Dla obu powrót do wpływów wiązał się z odwołaniem do środowisk kontestujących system: lewicowej inteligencji oraz ambitnych młodych oficerów w wypadku pierwszego i nacjonalistycznej młodzieży w wypadku drugiego.

Pomijając wszystko, co różniło radykałów prawicowych od lewicowych, elementem wspólnym była niechęć do systemu tak odległego od snów o potęgde. W pisanych przed egzekucją notatkach zabójca pierwszego prezydenta, Eligiusz Niewiadomski, utyskiwał na „jarmarczny” zgiełk i powódź gadulstwa, w której topnieją ludzkie siły. „W tych warunkach — komentował — można handlować drobiem, ale na siłę i wielkość nie ma tu miejsca”²¹. Kilkanaście miesięcy później na łamach „Drogi” piłsudczyk, Kazimierz Świtalski, skarżył się, że: „Nie ma poczucia, że stworzyliśmy organizację państwową. [...] Życie przecieka przez palce urzędów, dzierżących nie władzę, a tylko pióra”²². Frustracja, widoczna w obu przytoczonych wypowiedziach, sygnalizowała rozgoryczenie ich twórców, mających poczucie porażki. Jakkolwiek skrajne poglądy zyskiwały na znaczeniu w momentach spektakularnych konfrontacji, w dłuższej perspektywie — póki trwał system parlamentarny — wydawały się skazane na powolną erozję. Z perspektywy pierwszej połowy lat dwudziestych ostateczny ich triumf był trudny do przewidzenia. Uwzględniając podziały w obrębie poszczególnych nurtów politycznych, pozycja polityków parlamentarnych wydawała się silna, programy zaś stronnictw nie wykraczały poza ówczesne standardy demokracji liberalnej.

Trudno przeczyć, że narastająca krytyka liberalnego parlamentaryzmu wpływała na koncepcje ustrojowe, jednak rozmiary owego wpływu pozostawały ograniczone. W wypadku stronnictw prawicy i środka, w istniejącym układzie sił w parlamencie relatywnie najsilniejszych, pomysły na uwstecznienie ustroju sprowadzały się do prób adaptacji rozwiązań zaczerpniętych z konserwatywnego repertuaru. I chociaż ramy demokracji parlamentarnej zacieśniały się²³, nie kwestionowano przecież ani prawa obywateli do wyłaniania przedstawicielstwa, ani prawa tego przedstawicielstwa do kontroli władz wykonawczych. Świadectwem przywiązania do parlamentaryzmu były zaznaczające się w obrębie wszystkich stronnictw złudzenia, że maj 1926 r. był epizodem, a załamanie się systemu rządów parlamentarnych było jedynie chwilowe. Widoczne w przebiegu debaty

²¹ E. Niewiadomski, *Kartki z więzienia*, Poznań 1923, s. 15.

²² K. Świtalski, *Okupacja bierności*, „Droga” kwiecień 1924, nr 4, s. 1.

²³ A. Ajnenkiel, *Spór o model parlamentaryzmu polskiego do roku 1926*, Warszawa 1972, s. 280–282.

nad poprawkami do konstytucji (czerwiec–sierpień 1926)²⁴, rzutowały także na kształt składanych propozycji²⁵ — charakterystycznych również jako swoiste świadectwo ciągłości koncepcji ustrojowych. W miarę upływu czasu w zmienionych i zmieniających się coraz bardziej realiach politycznych sygnalizowane złudzenia zanikały, stronnictwa zaś przystosowywały się do zachodzących zmian. Niemniej jednak symptomy przywiązania do instytucji wolnościowych zachowywały wciąż żywotność i siłę, ujawniając się przy różnych okazjach.

Nawiązując do tezy o fatalnym wpływie polaryzacji politycznej determinowanej zaciętrzewieniem, warto przypomnieć, że obdarzeni większą przenikliwością polityczną politycy parlamentarni zdawali sobie sprawę z kryjącej się tu groźby i próbowali rozładować napięcie. Wzywając do umiaru i opamiętania, mimo różnic partyjnych oceniali położenie podobnie²⁶. Można jedynie żałować, że w maju 1926 r. nie potrafili skutecznie powstrzymać swoich bardziej krewkich kolegów. Przy okazji odnotujemy, że w wypadku części popierających zamach środowisk dokonany akces nie wynikał z preferencji ustrojowych, ale niejako przeciwnie — dyktowany był wolą obrony demokracji zagrożonej przez najgroźniejszych jej wrogów. Ilustracją było tu niesłuszne, ale rozpowszechnione — podtrzymywane także wiele lat po przewrocie — przekonanie, że zamach w gruncie rzeczy był kontrzamachem uprzedzającym pucz przygotowywany przez prawicę. Dla tak rozumujących postaci kierunek ewolucji obozu rządzącego był niemiłym zaskoczeniem. Chociaż cofnięcie się z obranej drogi było trudne, a dokonująca się po przewrocie radykalizacja endecji (później także innych stronnictw) również mogła sprzyjać przekonaniu, że dokonany w maju wybór był mimo wszystko właściwy, to jednak nie akceptowały one ogólnego kierunku przeobrażeń obozu rządzącego, wyrażających się w zaostrzaniu kursu oraz budowie struktur państwa autorytarnego. Jakkolwiek ani prorządowi liberałowie, ani konserwatyści nie byli zdolni do odwrócenia generalnego kierunku ewolucji stosunków wewnętrznych, jednak jakiś wpływ hamujący odgrywali²⁷. Wszystko to po przewrocie opóźniało proces zaostrzania politycznego kursu, sam przewrót sprowadzając do swego rodzaju politycznego nieporozumienia, „krótkiego spięcia”, nie zaś logicznej konsekwencji sytuacji, jaka wytworzyła się w Polsce przed majem 1926 r.

* * *

Biorąc to pod uwagę, trudno się zgodzić z opinią amerykańskiego autora Jacka Jędrucha, że dokonany w maju 1926 r. przewrót stanowił swego rodzaju

²⁴ Zob. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, okres I. Sprawozdania stenograficzne z 290–295 posiedzenia Sejmu, 5–20 lipca 1926 r.

²⁵ K. Kawalec, *Spadkobiercy niepokornych...*, s. 121–123.

²⁶ Zob. M. Niedziałkowski, *Odpowiedzialność socjalizmu*, „Robotnik” 20 października 1923, nr 286, s. 1. Por. S. Grabski o J. Piłsudskim, „Myśl Niepodległa” 2 stycznia 1926, nr 794, s. 7.

²⁷ Także dlatego, że przywódca przewrotu nie był wolny od skrupułów i połowiczności, dostrzegając wagę oraz walory tradycji wolnościowej w życiu zbiorowym.

rozcięcie węzła gordyjskiego²⁸. Brzmi ona elegancko, ale jest o tyle myląca, że w dużym stopniu abstrahuje od realnej sytuacji i jej niuansów. Przede wszystkim w wyniku zamachu niesprawny i krytykowany system demokracji parlamentarnej nie doczekał się korekty. Został zniszczony: w rezultacie przewrotu ster rządów wymknął się z rąk parlamentu, przechodząc w ręce jednostki sytuującej się ponad opinią publiczną i niekontrolowanej w swoich poczynaniach²⁹. Zamach nie stanowił zatem rozwiązania problemów wewnętrznych Polski sprzed 1926 r., ale raczej ich przeniesienie na inną płaszczyznę. To pierwsza uwaga. Po wtóre, nie było tak, że ów gordyjski „węzeł” stanowił rodzaj kataklizmu, z którym nie można było uporać się inaczej. Co prawda mechanizmy korekty ustrojowej zostały zablokowane — uczyniły to wszakże te same środowiska, które w maju zdecydowały się poprzeć użycie „miecza”³⁰. Nie ma dowodu, że tego rodzaju polityka nie miała alternatywy.

Przed wszystkim jednak kwestię kluczową stanowi wpływ zamachu na ogólniejszy klimat polityczny, warunki działania stronnictw, a także dokonującą się w ich obrębie ewolucję koncepcji politycznych oraz taktyki. I chociaż trudno przeczyć, że przesłanki ewolucji ku skrajności w polskim życiu politycznym obecne były także i przed majem 1926 r., to jednak zbrojny zamach stanu stanowi tu oczywistą cezurę, potwierdzając na polskim gruncie użyteczność wniosków płynących z wcześniejszych lekcji — włoskiej oraz rosyjskiej. Fala zamachów stanu, która objęła większość państw europejskich, złożyła się na kolejne potwierdzenia. Kluczem do politycznego sukcesu wydawała się determinacja i niecofanie się przed użyciem przemocy³¹. W takiej samej mierze, w jakiej poczynania kolejnych dyktatur stawiały pod znakiem zapytania wartość liberalnych recept w sferze politycznej, Wielki Kryzys obudził wątpliwości co do ich walorów także w sferze gospodarczej. Później zaś spektakularne sukcesy państw totalitarnych stworzyły grunt dla kolejnych fascynacji.

W łańcuchu kolejnych zdarzeń, o wymowie w dużej mierze zbieżnej, nie tak łatwo wyodrębnić i zważyć wpływ dokonanego przez Józefa Piłsudskiego

²⁸ J. Jędruch, *Constitutions, Elections and Legislatures of Poland 1493–1977. A Guide to Their History*, Pittsburgh 1982, s. 350–351, 353.

²⁹ Jak trafnie komentował wytworzony stan rzeczy Stanisław Mackiewicz-Cat — „rządy parlamentu istnieją jedynie na papierze, naszym ustrojem faktycznym, naszą konstytucją rzeczywistą jest władza marsz. Piłsudskiego” (*Kropki nad i*, Warszawa 1927, s. 104).

³⁰ Rzecz jasna, stwierdzenie to nie oznacza przyjęcia opinii Stanisława Kozickiego, obciążającego lewicę wyłączną odpowiedzialnością za załamanie się systemu parlamentarnego (*Uwagi*, „Przegląd Wszechpolski” 1925, nr 5, s. 396) — wszystkie środowiska polityczne, chociaż nie w tym samym stopniu, miały tutaj swój udział.

³¹ Oddajmy znowu głos cytowanemu wcześniej w podobnym kontekście Jerzemu Drobnikowi: „Władza — pisał w końcu lat dwudziestych — jest rzeczą łakomą i dobrowolnie nie odchodzi od niej ten, który ma dość siły, aby się przy niej utrzymać, a jeżeli chodzi o wyższe motywy, kto ma poczucie posłannictwa i pragnie je wypełnić” (J. Drobnik, *Przesilenie współczesnej polityki...*, s. 65). W innym miejscu zastanawiał się, co znaczą setki, a nawet tysiące kartek wyborczych w obliczu „kilku dywizji dobrze uzbrojonego wojska” (*ibidem*, s. 70–71).

przewrotu. Współcześni mogli się przekonać, że słaby jest nie tylko Sejm wyłoniony w wyborach 1922 r. Także i następny, wybrany w 1928, nie ma większego wpływu na poczynania grupy rządzącej — próby zaś nacisku z jego strony znalazły finał w sprawie brzeskiej. Sięgając do gazet, łatwo było się jednak dowiedzieć, że w wielu innych krajach dzieje się podobnie.

Wśród różnych elementów zmienionej po przewrocie majowym sytuacji trzy miały znaczenie kluczowe. Po pierwsze, deprecjacja znaczenia parlamentu, po wtóre — trwałe zepchnięcie stronnictw (również tych, które w maju poparły zamach) do opozycji. W sytuacji gdy rozluźnił się związek wygłaszanych deklaracji z polityką praktyczną, kultywowanie doktrynerstwa i uprawianie demagogii stało się łatwiejsze niż kiedykolwiek przed rokiem 1926. Mówiąc inaczej, zmalała odpowiedzialność za słowo — ze wszystkimi skutkami takiego stanu rzeczy, przede wszystkim radykalizacją programów. Trzecim elementem był nacisk aparatu państwowego na życie społeczne, stopniowo nasilający się. Zmiany generacyjne, dokonujące się na polskiej scenie politycznej, przypadły na czas oddziaływania sygnalizowanych czynników. Młodzi, wchodzący w życie polityczne po przewrocie, patrzyli na parlament jako instytucję bezsilną. W zmienionych realiach możliwości skorzystania z doświadczeń polityków starszego pokolenia były problematyczne — dominujących przed przewrotem parlamentarzystów w nowych warunkach w coraz większym stopniu postrzegano jako obciążenie³² — w rozgrywkach wewnętrznych, w warunkach zacieśniających się możliwości swobodnego działania bardziej od poczucia odpowiedzialności liczyła się energia i bezkompromisowość okazywana przez ludzi młodych. Młodzież była potrzebna do osłony partyjnych imprez przed rozbiciem przez bojówki spod konkurencyjnych znaków, większa zaś niż w innych grupach wiekowych gotowość do podejmowania ryzyka dodatkowo powiększała jej znaczenie.

Utrata znaczenia parlamentu oraz trwałe odsunięcie stronnictw od władzy wpłynęło także na pogłębianie się różnic między nimi. I wcześniej nie były one małe, wszakże wraz z erozją autorytetu parlamentu przestały być w cenie nawyki dochodzenia do kompromisu. Przed zamachem potrzebę współdziałania stronnictw determinowały nadzieje na skorzystanie z premii większościowej w przypadku blokowania list wyborczych, rachuby na utworzenie gabinetu koalicyjnego, niekiedy zaś wprost nakazy wyższej konieczności, wymuszające współdziałanie stronnictw. Po maju współpraca taka przestała się opłacać, co

³² Gorzka opinia Witosza — polityka umiarkowanego, ale dostatecznie przenikliwego, by nie mieć złudzeń w ocenie tego, co się dzieje — może być tu najlepszą ilustracją. Przedstawiając sytuację w latach trzydziestych, bezlitośnie wyszydzał sejmowych oratorów, którzy „zawsze mieli coś do powiedzenia, niewiele robiąc sobie z tego, że ich nikt nie słuchał. Stanowili oni dużą paczkę w każdym klubie i w każdym z nich byli jednaką zawadą. Panom posłom Rymarowi, Czapińskiemu, Malinowskiemu wydawało się, że każde ich słowo przynajmniej jak Mojżesza na Górze Synaj wstrząśnie posadami sanacji. Tymczasem posady te się nie ruszyły, a do zagłuszenia tych mówców wystarczył zupełnie jeden ryk Sanojcy” (W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. 3, Paryż 1965, s. 339–340).

gorsza, stała się nawet niebezpieczna, gdyż zwiększała ryzyko narażenia się na represje ze strony aparatu państwowego. Nie było zatem zbiegiem okoliczności, że maj przerwał zaznaczający się wcześniej proces zbliżania się stronnictw prawicy oraz środka. Nowe inicjatywy konsolidacyjne, w rodzaju założonego przez Romana Dmowskiego w grudniu 1926 r. Obozu Wielkiej Polski³³, a także tworzonego po wyborach 1928 r. bloku centrowo-lewicowego (tzw. Centrolewu) rozwijały się w kierunku nieprzewidzianym przez inicjatorów. OWP nie stał się forum stronnictw prawicowych, ewoluując w kierunku ekstremistycznej organizacji skupiającej młodzież, natomiast Centrolew po 1930 r. zamarł, rozbity przez represje. Rok 1930 stanowił cezurę także ze względu na większość uzyskaną w Sejmie przez obóz rządzący — co w praktyce ostatecznie przekreśliło sens tworzenia koalicji przez stronnictwa różniące się programem i rywalizujące między sobą. Zarówno represje, jak i sposób przeprowadzenia kampanii wyborczej ilustrowały skalę zmian, jakie zaszły w kraju w wyniku przewrotu w ciągu zaledwie czterech lat.

Teoretycznie sytuacja, w której wszystkie stronnictwa zostały odsunięte od władzy, powinna raczej wymusić współpracę, niż podsycać rywalizację, podobne skutki „powinien” pociągnąć za sobą nacisk władz, uderzając w system partyjny jako całość. W praktyce jednak działo się przeciwnie. Odruchy solidarnościowe okazały się za słabe, by zrównoważyć działanie różnorodnych destrukcyjnych mechanizmów. Wcześniejsze rozmaite pretensje dodatkowo wzmacniały „kombatanckie” resentymenty maja, a odbudowie utraconego zaufania nie sprzyjały także podejmowane w obrębie poszczególnych stronnictw małostkowe próby korzystania z kłopotów rywali. Wspominając po latach swój udział w Centrolewie, Wincenty Witos uszczypliwie zauważał: „Szliśmy razem popierając socjalistów, choć wiedziałem, że nieraz idziemy nie swoją drogą i popieramy tych, co w każdej chwili gotowi są wejść na inną drogę”³⁴. Najważniejszą jednak przesłanką rzutującą na oddalanie się stronnictw od siebie była ewolucja, jaką przechodziły w dziedzinie programowej oraz organizacyjnej. Ekstremizm owocował izolacją. Był to skutek ideologizacji poczynań, wynikającej i z potrzeby znalezienia zastępczej (wobec braku perspektyw wpływu na władzę) płaszczyzny aktywności, i z dążenia do wzmocnienia więzi organizacyjnych.

Nie tylko współdziałanie stronnictw stało się trudniejsze niż wcześniej, ale także nasiliło się działanie mechanizmów odśrodkowych wewnątrz nich. Rezultatem były secesje skłóconych z sobą grup i grupiek, prorządowych, bądź kierowanych przez ludzi nawiedzonych. Problem nasilał się w okresie wyborczym, wyrażając się w mnożeniu rozmaitych grup i grupiek, na ogół efemerycznych, często

³³ Zob. R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893–1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław 1980, s. 261–268.

³⁴ W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. 3, Paryż 1965, s. 181. Nie był to głos odosobniony (zob. Podstawy programowe Narodowej Partii Robotniczej, Warszawa 1928, s. 41).

o charakterze niedwuznacznie dywersyjnym³⁵. Pogłębienie się atomizacji sceny politycznej, dotkliwej i przed majem, było świadectwem skuteczności poczynañ władz, świadomie podsycających antagonizmy w obrębie stronnictw. Z czasem największe spośród nich opanowały sytuację, na swój sposób porządkując scenę polityczną i dzieląc ją między siebie — ceną przetrwania było wszakże poddanie się, wspomnianym we wstępie, daleko idącym przekształceniom wewnętrznym. Zmienione warunki działania doprowadziły do wytworzenia innych mechanizmów selekcji. Odchodzili lub ograniczali aktywność ludzie słabiej z nimi związani, uzależnieni od państwowej posady (urzędnicy, nauczyciele), natomiast otwierało się pole działania dla osób niemających nic do stracenia.

Sygnalizowane zmiany dokonały się w obrębie wszystkich nurtów, przekształcając formy działalności politycznej i rzutując na jej styl. Ich dynamika była różna, zależna od rozmaitych czynników. Relatywnie szybko dokonały się one w obrębie endecji — wspomniany wyżej OWP w ciągu pięciu lat, jakie upłynęły od jego powołania do rozwiązania przez władze państwowe, przybrał cechy ruchu podobnego do faszystowskiego: z umundurowaniem, proporcami, zbiórkami, musztrą³⁶. Jeśli przed przewrotem stopniowo, chociaż z oporami, endecja upodabniała się do partii mieszczańskiej prawicy na Zachodzie, to po maju proces ten się zatrzymał, a potem zaczął odwracać. O ile na prawicy radykalizacja nastrojów prowadziła do faszyzacji ruchu, o tyle na lewicy torowała ona drogę zainteresowaniu perspektywą zbliżenia do komunistów — połączoną z rezygnowaniem ze współpracy z ugrupowaniami legalnej opozycji antysanacyjnej. Tendencja do tworzenia bojówek zaznaczyła się z porównywalną siłą.

Preferencje ku skrajności słabiej były zauważalne w obrębie ugrupowań „środka”, do których — prócz zjednoczonego od 1931 r. ruchu ludowego — można zaliczyć chadecję oraz Narodową Partię Robotniczą. Werbalnie opowiadały się one za demokracją — nasiliły przecież krytykę gospodarki rynkowej.

Odrębny problem to ocena oddziaływania dorobku programowego rozwijanego w obozie rządzącym. Ma on swoją monografię i do ustaleń Waldemara Parucha³⁷ byłoby trudno cokolwiek dodać. W działalności obozu skupiającego różne środowiska, a zawdzięczającego swoją siłę nie określonej doktrynie, lecz piastowaniu władzy, rola spoiwa ideologicznego chyba nie była najważniejsza. Zarazem rozbudowa struktur państwa autorytarnego wycisnęła swoje piętno także na — używając współczesnego języka — rynku medialnym, ze wszyst-

³⁵ Jeśli do wyborów w roku 1922 przystąpiło nieco ponad 20 list, co i tak świadczyło o znacznym rozbiciu opinii publicznej, to sześć lat później, przy okazji kolejnych wyborów, liczba zgłoszonych list wzrosła z górą trzydziestokrotnie — osiągając astronomiczną wartość 717 list! (A. Ajnenkiel, *Parlamentaryzm II Rzeczypospolitej*..., s. 180, 265).

³⁶ R. Wapiński, *Ruchy nacjonalistyczne a formowanie się tendencji faszystowskich i parafaszystowskich*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” 3, Wrocław 1977, s. 235.

³⁷ W. Paruch, *Myśl polityczna obozu pilsudczyńskiego 1923–1939*, Lublin 2005.

kimi skutkami takiego stanu rzeczy³⁸. Był to jeszcze jeden czynnik sprzyjający kultywowaniu skrajności — bez względu na widoczne w poczynaniach obozu rządzącego usiłowania zaznaczenia dystansu wobec poczynañ krajów totalitarnych. Problem polegał jednak na tym, że — uwzględniając wtórność i względną słabość ideologicznych wyznaczników w określeniu tożsamości obozu pomajowego — poza kultem Piłsudskiego właśnie krytyka „sejmowładztwa” stanowiła element wyróżniający, a przy tym trwały, z wielką siłą zaznaczający się jeszcze przed przewrotem. Jej łączenie z kwestionowaniem systemu partyjnego nadawało wywodom wymowę skrajną, niezależnie od dominującego początkowo w enuncjacjach propagandowych tonu zestawiającego stosunki w Polsce raczej z sytuacją w liberalnych krajach zachodnich niż krajach dyktatur. Odnosiło się to także do enuncjacji deprecjonujących znaczenie opinii wyborców, taki bowiem przede wszystkim wydźwięk miało eksponowanie polskich wad narodowych³⁹, a także dokumentujących lekceważenie dla prawa. W miarę upływu czasu w coraz większym stopniu rezygnowano z frazeologii demokratycznej na rzecz czerpania z różnych doktryn konserwatywnych.

* * *

W jakiej mierze odpowiedzialność za sygnalizowane dryfowanie stronnictwu skrajnościom spada na maj 1926 r. i poczynania wyłonionej w wyniku przewrotu grupy rządzącej? Bez względu na trudność katerycznego wypowiedzania się w tak złożonej materii, nie popełni się błędu, kiedy się stwierdzi, że bardzo znacznej. To prawda, że w okresie międzywojennym wiele czynników składało się na wytworzenie klimatu sprzyjającego ekstremizmowi, że zaznaczały się one w tym samym czasie, a ich wpływy się nakładały. Jakkolwiek konsekwencje przewrotu majowego były tylko jednym z owych wielu czynników, jednak nie znaczy to, by można było uciec od pytań o skutki oddziaływania na przykład aparatu państwa, deprecjacji znaczenia parlamentu, agresywnej propagandy. Dokonywane się w obrębie poszczególnych środowisk zmiany tak jednoznacznie związane były z potrzebą dostosowywania się do otaczających realiów, że doprawdy trudno mieć wątpliwości co do zachodzących tu związków przyczynowych.

Z takiej perspektywy zaskakuje nie tyle kierunek zmian, ile raczej zachowywanie znaczenia przez polityków reprezentujących poglądy umiarkowane, pragnących w Polsce ustroju demokratycznego opartego na wzorcach zachodnich. Chociaż znaleźli się oni wszędzie w defensywie, to jednak opóźniali jego ewolucję w kierunku, którego nie aprobowali. Mimo że byli coraz mniej zdolni do

³⁸ Zob. A. Notkowskiego, *Prasa w systemie propagandy rządowej (1926–1939). Studium techniki władzy*, Warszawa 1989.

³⁹ Zob. A. Skwarczyński, *Revolucja majowa*, „Droga” 1926, nr 5, s. 3. Por. W. Stpicyński, *Polska, która idzie*, Warszawa 1929, s. 84–85, 142, 145. Zob. też trafne uwagi A. Wierzbickiego, *Naród — państwo w polskiej myśli historycznej dwudziestolecia międzywojennego*, Wrocław 1978, s. 120–122.

walki o przywództwo w obrębie własnych środowisk — nie rezygnowali. W rezultacie, aby uchronić się przed rozłamem, wielkie środowiska polityczne przyjęły strukturę wielonurtową i zjawisko to okazało się trwałe. Jakkolwiek dryfowały w kierunku ekstremizmu, zachowały jednak wewnętrzny pluralizm poglądów, co hamowało tempo sygnalizowanego „dryfu” oraz podnosiło jakość toczonej w ich obrębie debaty programowej. Żywotność tego rodzaju palimpsestów wolności dobrze świadczy o jakości ówczesnej klasy politycznej.

THE MAY COUP D'ETAT AS A STAGE IN THE GROWTH OF EXTREMIST TENDENCIES IN POLISH POLITICAL LIFE

Summary

In contrast to the reality of totalitarian dictatorships, Piłsudski and his collaborators did not outlaw their political opposition. Nevertheless, the latter lost the possibility of returning to political power through elections; besides, the ruling regime which was based mainly on the military and bureaucratic forces attempted to make life difficult for political parties it considered adversarial by applying various tools of harassment, the oppressiveness of which was gradually increasing. Not all the nuances of the changed circumstances were instantly visible. The election of 1928, and later of 1930, demonstrated the efficiency of administrative pressures (and sometimes of ordinary falsifying of the results); in 1930 it turned out that the authorities did not hesitate to direct progressively harsher administrative repressions against energetic opposition activists. Plagued by organizational splits which were initiated either by the people of pro-government orientation or by the followers of political extremism, feeling the consequences of the withdrawal of people dependent upon the state (public school teachers, officials, etc.) from political activity, the opposition parties closed their ranks and tightened their organizational structures. In the impoverished country with underdeveloped labor market the youth understandably constituted a growing group of dissatisfied citizens. Unable to perceive any prospects for themselves, they naturally turned to the opposition for which the youth's energy and radicalism provided obvious opportunities. The youth participation made its impression upon the activities of all political movements. Generally speaking, young people were very much skeptical about parliamentarianism, seeing the Sejm as a basically powerless institution constantly dismissed by the government camp's propaganda. They also did not possess personal experiences which might have helped them develop different sensibilities. On the inside of the respective parties, the youth's position was quickly gaining more strength; the parliamentary activists who dominated before 1926 were often incapable of adapting to the altered rules of political game. Their dependence on the parliamentary rostrum which was constantly losing significance led to their marginalization, especially after 1935 when the altered Electoral Bill deprived the opposition parties of the possibility to participate in the elections. This occurrence deepened the scale of processes happening inside the parties, accelerated the personal changes in their leadership and forced them to modify their tactics. The characteristic occurrence, observable in the activity of all political circles, was a growing ideologization of their practices and programs. It was partly a consequence of relegating the parties to the opposition role and of depriving them of contact with practical politics, partly a result of the need to provide people with powerful motivation to participate in politics under difficult conditions when engagement in political life on the side of particular parties might have caused them grave complications in everyday life. The costs of the above-mentioned changes which were somewhat justified by the political situation in which political groups threatened by the post-May regime had found themselves were nevertheless significant. Severe internal antagonisms — which constituted one of the biggest dangers to the Polish model of democracy before 1926 — increased even

more due to the adoption of aggressive methods of operation, to struggles to attain more influence and to the growing ideologization. If we treat “sanacja” proclaimed after 1926 in medical categories as an antidote aimed to eliminate many frailties and defects present in Polish political life, the applied cure proved counterproductive. Not only did it not cure, but it caused even more harm. However, it needs to be pointed out that its detrimental effects were limited: the prominent political groups retained their capability to participate in the democratic order which was confirmed by their future behavior, under incomparably more difficult conditions